

# Doroteusz Sawicki

---

## Sakrament Świętego Chrztu

---

Elpis 13/23-24, 267-298

---

2011

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## SAKRAMENT ŚWIĘTEGO CHRZTU

**Słowa kluczowe:** Sakrament, Chrzest, Bierzmowanie, Kościół prawosławny, misterium, woda święcona, Odrodzenie, Święta Trójca, Namaszczenie

Święty Chrzest w Kościele prawosławnym jest, obok Bierzmowania, Eucharystii Świętej, Święceń Kapłańskich, Ślubu, Namaszczenia Olejem Świętym i Pokuty, jednym z siedmiu sakramentów. Jest jednym z przez Boga ustanowionych misterii podczas, którego zstępuje na człowieka Łaska Boża. Jest działaniem ku zjednoczeniu człowieka ze Stwórcą poprzez łaskę tego ostatniego, a co za tym idzie wprowadzaniem nas w Królestwo Niebieskie. Oczywiście wiele jest liturgicznych czynności, które niosą z sobą podobne skutki. Wszelkie działanie człowieka, na które Bóg odpowiada swą miłością i błogosławieństwem nazwane być może sakramentem. Poświęcenie wody czy cerkwi, a nawet codzienna modlitwa mają więc ten sam wymiar. Mimo wszystko jednak tych siedem św. czynności, które wymieniliśmy na samym początku niniejszego opracowania wyróżniają się spośród innych szczególną rolą, jaką odgrywają w życiu człowieka. Stanowią one niejako granicę pewnych etapów ludzkiego życia. Są wrotami ku kolejnym odcinkom naszego duchowego doskonalenia się – jednoczenia z Bogiem – i udzielają niezbędnych sił ku ich realizacji. Wyróżnianie siedmiu sakramentów odbywa się więc nie na podstawie szczególnie łaski jaką nam udzielają, nie ze względu na stosunek do nich Boga, a ze względu na człowieka i miejsce jakie zajmują w jego życiu.

„Chrzest, to duchowe narodziny, w których mocą przyobleczenia w Chrystusa umiera stary człowiek z właściwym mu grzechem pierworodnym i rodzi się nowy. Jest to przyswojenie zbawczej mocy odkupieńczego wysiłku Chrystusa”. „Chrzest<sup>1</sup>... Jest to sakrament ponownych, oczyszczających i uświęcających, narodzin w Duchu i w łasce Jezusa Chrystusa poprzez prawne i sakramentalne włączenie do Kościoła...”<sup>2</sup>. Istnieje wiele definicji św. chrztu. Na różne sposoby człowiek od niepamiętnych czasów starał się wyrazić słowami rzeczywistość zachodzącą w trakcie sakramentu. Większość z tych prób nie oddaje jednak samej istoty sakramentu, nie jest w stanie przeniknąć jego głębi. Dzieje się tak dlatego, iż staramy się zrozumieć chrzest izolując go jednocześnie z całości sakramentalno-liturgicznego życia Kościoła. Zapominamy, iż już od czasów apostoelskich był on nierozdzielnie związany ze świętem Paschy Chrystusowej. Rozwój nabożeństwa wielkanocnego był jednocześnie rozwojem ceremonii chrztu. Mało tego, to właśnie specyfika sakramentu określała kierunek kształtowania się tak paschalnej jutrzni jak i specyfiki okresu Wielkanocy. Przygotowywanie się katechumenów do przyjęcia chrztu zrodziło Wielki Post. Ich radość po otrzymaniu sakramentu i udział w nauczaniu o Św. Eucharystii dały nam Paschalny Tydzień. Chrzest jest bowiem swego rodzaju dwustronnym działaniem. Z jednej strony katechumeni poprzez post, modlitwę, przyjęcie nauki chrześcijańskiej, itp. przygotowywali się do wstąpienia w „szeregi” Kościoła. Z drugiej strony Kościół w każdym swym wiernym przygotowywał się do odrodzenia swych nowych dzieci. Od jednych i drugich wymagano pełnego poświęcenia i przygotowania. Rozumiano bowiem, iż chrzest i Pascha odbywają się w tym samym momencie albowiem są w rzeczywistości tym samym – realizacją zbawienia rodzaju ludzkiego. Święta paschalne poprzez chrzest stawały się współczesnictwem, urealnieniem nauczania, ofiarowania się, śmierci, zstąpienia do piekieł, zmartwychwstania Jezusa Chrystusa, a poprzez bierzmowanie

---

1 S. Bułgakow, *Prawosławie*, Białystok 1992, s. 128.

2 K. Rahner, *Mały Słownik Teologiczny*, Warszawa 1987, s. 51.

(w Kościele prawosławnym połączone z chrztem) również Pięćdziesiątnicy Ducha Świętego. W chrzcie człowiek umiera ze wszystkimi słabościami swej natury. Nie umiera jednak sam. Umiera z Chrystusem po to by razem z Nim zmartwychwstać do życia wiecznego i chrześcijańskiego. Dlatego też sakrament chrztu nazywany jest ponownym narodzeniem się człowieka, narodzeniem duchowym.

Czy jest to możliwe? Jak ktoś kto się raz narodził może dokonać tego powtórnie?

Aby odpowiedzieć na te pytania – zadane w Nowym Testamencie ustami Nikodema: „Jakże może się człowiek narodzić będąc starym? Czy może powtórnie wejść do łona swej matki i narodzić się?” (J 3,4) – i zrozumieć znaczenie chrztu, musimy cofnąć się do czasów naszych prarodziców Adama i Ewy. Jak wiemy pierwsi ludzie żyli inaczej niż my. Ich dusze były tak nieskazitelnie czyste, iż mogli spotykać się z Bogiem bezpośrednio, „twarzą w twarz”. Ich ciała były doskonałe. Żadne słabości nie miały do nich przystępu. Nie czuli chłodu i bólu. Nie musieli jeść. Umysł nie rodził złych i zdroźnych myśli. Byli wewnętrznie zjednoczeni i „żywi” w pełni boskiego znaczenia tego słowa. Później jednak zgrzeszyli. Zatracili Boże podobieństwo, zaciemnili obraz. Duszą zawładnęły żądze a ciałem słabości. Nastąpiła duchowa i cielesna śmierć człowieka. Grzech zabijał go od wewnątrz a otaczający (już zdeprawowany w skutek ludzkiego grzechu) świat, starość i choroby od zewnątrz. Co gorsza poddana temu procesowi śmierci została cała ludzkość. Jednak czy mogło być inaczej? Na ziemi żyli wówczas bowiem tylko Adam i Ewa. Cały rodzaj ludzki pochodzi wyłącznie od nich. Z zanieczyszczonego źródła nie może płynąć czysta woda. Ludzie jako dzieci Adama i Ewy otrzymywali więc od nich słabości cielesne i duchowe, skażenie naszej natury (grzech prarodziców). Każdy z nas w chwili urodzenia rozpoczynał więc automatycznie proces umierania. Jego tempo zależało od naszego osobistego postępowania, od tego czy powtarzaliśmy w swym życiu proces upadku prarodziców, czy też potrafiliśmy się mu oprzeć.

Gdyby nawet udało się nam obronić przed pokusami, nie grzeszyć to i tak ostatecznym efektem naszego życia była by śmierć. Jej

ziarno na skutek pokrewieństwa i pochodzenia od pierwszych grzeszników zalegało bowiem w naszym wnętrzu. Jedynie czasami bezpośrednia ingerencja Boga (prorok Elias, praojciec Enoch) wyrwała człowieka z objęć śmierci. Jednocześnie jednak musiała wyrwać go z tego świata. Ludzkość stała więc przed bardzo smutną rzeczywistością. Świat i człowiek byli skażeni śmiertelnością. Poprzez grzech odsunęli się od źródła życia i podali rękę źródłu śmierci – szatanowi. Wyzwolenie mogło nastąpić jedynie na skutek odwrotnego procesu.

Było to jednak dużo trudniejszym niż się nam wydaje na pierwszy rzut oka. Jak znaleźć nowych wspólnych prarodziców dla milionów żyjących? Jak bez naruszenia woli szatana (człowiek zgrzeszył przecież dobrowolnie, czym wyraził zgodę na jego nad nami panowanie) pozbawić go śmiertelnej władzy nad człowiekiem? Gdzie znaleźć źródło życia?

Źródłem zbawienia jest Bóg. Tylko On mógł stać się naszym nowym Ojcem i Matką. Jak jednak nasza natura mogła stać się Jego naturą? Jedynym ratunkiem stało się Wcielenie Boga. Druga Osoba Św. Trójcy staje się człowiekiem. Przyjmuje pełnię naszej natury i w Swej Bogoludzkiej Osobie oczyszcza ją. Co więcej jako wcielenie wiecznego Boga ma ono wieczną moc. Każde pokolenie może z niego skorzystać. Potencjalnie więc uzdrowienie naszej natury zostało dokonane. Teraz jedynie każdy z nas osobiście musi wziąć w nim udział, odrodzić się poprzez Jezusa Chrystusa. Razem z nim umrzeć dla grzechu i zmartwychwstać dla świętości. Zbawiciel przygotował nam to w czasie ziemskiego nauczania: „... jeśli się ktoś nie narodzi z wody i Ducha, nie może wejść do królestwa Bożego. To, co się z ciała narodziło, jest ciałem, a to, co się z Ducha narodziło, jest duchem” (J 3,6). Chrzest jest więc sakramentem podczas, którego człowiek, przy trzykrotnym zanurzeniu w wodzie z przyzwaniem imienia Św. Trójcy umiera dla życia cielesnego i grzesznego a rodzi się dla życia duchowego i świętego. Chrzest jest osobistą Paschą każdego z nas. Z nami Chrystus umiera, byśmy w Nim mieli siłę odrodzenia, zmartwychwstania. O ile chrzest jest osobistą Paschą, o tyle każda Pascha jest niejako odnowieniem, odrodzeniem naszego chrztu.

Przykład, połączony z poświęceniem materii sakramentu – wody – dał nam Jezus Chrystus podczas własnego chrztu w rzece Jordan. Ustanowienie sakramentu nastąpiło jednak dopiero po Zmartwychwstaniu Zbawiciela, kiedy to Jego ludzka natura przeżyła pełnię odkupieńczej misji Chrystusa. Jednak czy mogło być inaczej. Chrztost to osobista, „mała” pascha, nie mógł więc w pełni zaistnieć zanim doszło do Paschy Chrystusowej. Dokonawszy zbawienia rodzaju ludzkiego Chrystusa ofiarowuje ludzkości sposób uczestnictwa w nim wszystkich pokoleń bez względu na miejsce i czas istnienia.

Wraz z ustanowieniem sakramentu wyznaczone zostały osoby mające go sprawować: „Wtedy Jezus podszedł do nich (Apostołów) i przemówił tymi słowami: Dana Mi jest wszelka władza na niebie i na ziemi. Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody, udzielając im chrztu w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego” (Mt 28,18-19)<sup>3</sup>. Apostołowie i ich uczniowie posiadający sukcesję apostołską otrzymali za zadanie prowadzenie wiernych do duchowego odrodzenia w sakramencie chrztu świętego. Po Pięćdziesiątnicy następuje okres rozwoju Kościoła. Apostołowie i ich uczniowie głoszą Ewangelię i poprzez chrztost rozszerzają granice Kościoła. Otwierają ludziom dostęp do sakramentalnej jedności z Ojcem Niebieskim i Matką Kościołem. Trwa to po dzień dzisiejszy i trwać będzie do końca naszego świata.

Dziś – w porównaniu z czasami apostołskimi – chrztost jest bardzo rozbudowany. Było to konsekwencją rozwoju paschalnych tradycji i ich związku z chrztostem (o czym wspominaliśmy wyżej). Zanim przejdziemy do ich omówienia powinniśmy poruszyć jeszcze jedno zagadnienie. Chrztost nigdy nie był wyłącznie osobistą sprawą przystępującego. W równie wielkim stopniu dotyczył jego, jak i całej chrześcijańskiej społeczności. Katechumen rodził się do życia wiecznego, lecz rodził się w już istniejącej rodzinie, która przyjmowała

---

3 Już w Starym Testamencie odnajdujemy obrazy przyszłego chrztu: chrztost oczyszczenia judejskich prozelitów, chrztost Janowy. Mają one jednak inne znaczenie niż chrztost Jezusowy. Oczyszczają człowieka z popełnionych grzechów, nie dając mu jednak mocy duchowego odrodzenia, uleczenia upadłej ludzkiej natury. Nie łączą go z Bogiem w tak silny i nierozzerwalny związek jak chrześcijański chrztost.

wała go jak długo oczekiwane dziecko. Swym chrztem ofiarowywał radość i szczęście całej chrześcijańskiej społeczności. W jego śmierci i zmartwychwstaniu uczestniczył więc i Chrystus, i cały Kościół. Wyrazem tego było właśnie celebrowanie chrztu jako integralnej części paschalnego nabożeństwa w obecności i przy udziale wszystkich wiernych. Dzisiaj, niestety, chrzest został wyjęty z liturgicznej tradycji paschalnych świąt. Jedynym śladem dawnej praktyki, która jakże pięknie oddawała istotę sakramentu, jest dążenie wiernych by własne dzieci chrzcic – w miarę możliwości – w paschalną niedzielę (ale po paschalnym nabożeństwie)<sup>4</sup>.

Prawosławny chrzest składa się z kilku części. Sednem jego jest, oczywiście, trzykrotne zanurzenie w wodzie z przyzywaniem Trójcy Świętej. Poprzedzają je ponadto:

- modlitwa w pierwszym dniu po urodzeniu się dziecka,
- modlitwa ósmego dnia z nadaniem dziecku imienia<sup>5</sup>,
- czyn katechumenatu.

Następnie ma miejsce św. chrzest, w którego skład wchodzić będą:

- modlitwy na wypędzenie złego ducha (egzorcyzmy),
- wyrzeczenie się szatana,
- zjednoczenie z Chrystusem,
- wyznawanie wiary,
- poświęcenie wody i oleju,
- namaszczenie świętym olejem,
- pogrążenie w wodzie w imię Św. Trójcy (najważniejszy moment sakramentu),
- nałożenia białych szat,
- obmycie,
- postrzyżyny.

---

4 Przyjętym jest, w miarę możliwości, aby chrzest dzieci urodzonych w poście odkładać do świąt paschalnych.

5 Kościelna tradycja nakazuje by dzieciom nadawać tylko chrześcijańskie imiona zgodnie z ich płcią. Bardzo często wybiera się dla nich imię świętego, którego pamięć czcimy w dniu narodzenia dziecka, bądź też w dniu chrztu.

Wszystkie powyższe części sakramentu, za wyjątkiem modlitwy pierwszego dnia po narodzinach, w kościelnej praktyce łączone są w jedna całość<sup>6</sup>.

W starożytności pragnący przyjąć chrzest stawał się przed biskupem lokalnej chrześcijańskiej społeczności w towarzystwie osób, które mogły potwierdzić powagę jego postanowienia – świadkowie (kumowie). Zaświadczali oni, iż ich „podopieczny” nie pragnie chrztu z chęci zysku, przywilejów, ani też innych niegodnych pobudek. Potwierdzali, iż jedynym powodem jego decyzji jest chęć stania się chrześcijaninem – Bożym dzieckiem. Warunkiem sakramentu był i jest świadomy w nim udział<sup>7</sup>. Wobec powyższego normalnym zjawiskiem jest chrzest dorosłych. Ze względu na niebezpieczeństwo śmierci, bez św. chrztu, jak też misyjną praktykę chrztu całych rodzin, już w czasach apostoelskich udzielano sakramentu dzieciom. Świadomość wagi sakramentu jest tu przenoszona na duchowych rodziców dziecka<sup>8</sup>. To oni przyjmują na siebie odpowiedzialność chrześcijańskiego ich wychowania. Odpowiadają przed Bogiem za należyte wykorzystanie Bożych darów, które dziecko otrzymało podczas chrztu. Muszą więc być religijnie wykształceni, wysokiej moralności i pełnoletni. W praktyce świadkami są najczęściej osoby niezamężne (chrzest jest dla nich duchowym małżeństwem). Nie mogą być nimi rodzice katechumena.

---

6 Zazwyczaj w ryt chrztu świętego, między nałożeniem białych szat a obmyciem, sprawowany jest sakrament Bierzmowania.

7 Musimy tu rozgraniczyć dwa pojęcia: świadomość chrztu i świadomy udział w chrzcie. Są to bowiem całkowicie różne rzeczy. Świadomy udział oznacza, że chrześcijanin powinien pragnąć chrztu i przystępować do niego dobrowolnie. Świadomość chrztu jest w dużej mierze nieosiągalną. Tak jak naszym ludzkim umysłem nie jesteśmy w stanie całkowicie przeniknąć tajemnicy ofiary Chrystusowej, podobnie nie jesteśmy w stanie racjonalnie zbadać co zachodzi w chrzcie i jak przekazuje on nam łaskę Bożą. Kościół prawosławny nigdy nie uważał świadomości chrztu za warunek jego spełnienia. Należałoby raczej powiedzieć, iż to chrzest otwiera nam drogę do chrześcijańskiej świadomości. Sakrament jest więc nie rezultatem świadomej wiary a drogą do świadomej wiary poprzez świadomy w nim udział.

8 Kanony mówią nam, iż wystarczy jeden chrestny. Powinien on być tej samej płci i bezwzględnie tej samej wiary co dziecko. Para chrestnych jest praktyką późniejszą.



Za ich poręczeniem biskup wpisywał imię katechumena na listę przygotowujących się do św. sakramentu, zwaną Księgą Żywota. Było to równoznaczne z pozwoleniem uczestniczenia w „zajęciach” przygotowujących do zapoznania się z wiarą i otrzymania chrztu. Następnie błogosławił go trzykrotnie i kładł swą dłoń na jego głowie. Dzisiaj wobec powszechnej praktyki chrztu dzieci, zapoznanie się z wiarą – czyn katechumenatu – jest przenoszony na okres dorastania dziecka. Nie zlikwidowano jednak pierwszej części sakramentu. Świadkowie przynoszą dziecko do świątyni. Duchowny spotyka je, trzykrotnie błogosławi i kładąc swą dłoń na jego głowie czyta modlitwę: „W Twoim imieniu, Panie, Boże Prawdy, i Jednorodzonego Twego Syna, i Świętego Twego Ducha, kładę moją rękę na służbę Twego (imię), który dostał łaski przybiegnięcia do świętego Twego imienia i schronienia się pod cieniem Twoich skrzydeł. Oddal od niego ową dawną ułudę i napełnij go wiarą w Ciebie, i nadzieją oraz miłością, aby zrozumiał, że Ty jesteś jedynym Bogiem prawdziwym, i Jednorodzony Twój Syn, Pan nasz Jezus Chrystus, i Święty Twój Duch. Daj mu, aby chodził drogą wszystkich Twoich przykazań i zachował wszystko to, czego pragniesz, bowiem gdy człowiek to zachowa, żyć będzie. Zapisz go w księdze Twego życia, zjednocz z owczarnią Twego dziedzictwa, ażeby zostało wysławione Twoje święte imię...”. Modlitwa ta jest więc prośbą by Bóg oczyścił katechumena od wszelkich słabości i fałszywych przekonań, napełnił go wiarą, nadzieją i miłością tak by pojął on, że tylko Pan jest jedynym prawdziwym Bogiem. Kapłan w imieniu chrzczącego się wzywa Stwórcę, by zapisał jego imię w Księdze Żywota, by łaskawym okiem spoglądał na niego i dał mu kroczyć ścieżką bożych przykazań, tak by jego słowa i czyny były miłe Bogu i by zasłużył na udział w gronie wybrańców i spadkobierców bożych.

Po odczytaniu pierwszej modlitwy i włożeniu rąk duchownego katechumen staje niejako na „pierwszy” stopień drabiny prowadzącej ku niebu. Jednoczenie z wyrażeniem woli chrztu i zjednoczenia z Chrystusem, świadczy on o pełnej determinacji decyzji zerwania

z dotychczasowym życie. Oznacza to więc równocześnie wyrzeczenie się grzechu i jego ojca szatana.

Współcześni chrześcijanie mają coraz słabsze i bardzo często wypaczone pojęcie o demonicznych siłach. Nie zdajemy sobie sprawy z realności szatana i jego ku nam bliskości. Wyobrażamy go sobie jako siłę, wrogą moc, ale nie jak osobę, istotę mądrą lecz przepełnioną nienawiścią, istniejącą po to tylko by nam szkodzić. Wystarczy jednak przyjrzeć się otaczającemu światu, własnym uczynkom i ideałom, które określają nasze postępowanie i kierunek rozwoju współczesnego świata, by ujrzeć zło i zrozumieć jak mocno wpisało się w naszą rzeczywistość. Niejednokrotnie to szatan determinuje nasze życie. Pod jego wpływem stajemy się swego rodzaju neopoganami. Zamieniliśmy jedynie posążki Zeusa, Posejdona, itp. na żądę dóbr materialnych, sławy, władzy. Katechumen chce z tym zerwać. Nie jest to jednak prostą sprawą. Diabeł nie chce dobrowolnie zrezygnować z walki o jego duszę. Wszelkimi sposobami stara się nie dopuścić do chrztu, zakłócić jego przebieg. Już raz, w walce z Chrystusem został pokonany. Teraz boi się więc wystąpić przeciwko Zbawicielowi. Nie poddał się jednak, lecz skupił na walce z nami, wyznawcami Jezusa. Najbardziej boli go gdy nasza ilość się zwiększa. Robi więc wszystko by nie dopuszczać do kolejnych chrztów. Poza naszymi oczami, w chwili chrztu, odbywa się więc straszna walka, której nie jesteśmy niejednokrotnie świadomi. Duchowny na samym początku ceremonii przystępuje więc do egzorcyzmów. Słowami dwóch modlitw zwraca się bezpośrednio do Złego i imieniem Zbawiciela nakazuje mu opuścić katechumena. „Ciebie, szatanie, zaklina Pan, który przyszedł na świat, wcielił się i stał człowiekiem, aby zniszczyć twoją tyranie i wyzwolić ludzkość, (...) Zaklinam ciebie poprzez Boga, który pokazał drzewo żywota i ustawił Cherubinów oraz płomienny miecz, aby je strzegli: Bądź zakłęty. Zaklinam bowiem ciebie przez tego, który chodził po falach morskich jak po suchym lądzie oraz uciszył gwałtowną burzę, którego wzrok przenika otchłanie i słowo wstrząsa górami. On bowiem teraz zaklina ciebie przez nas. Ułknij

się, wyjdź i odejź od tego stworzenia i nie powracaj, nie zatajaj się w nim, ani też nie przychodź do niego, ani nic nie czyń, ani we dnie, ani w nocy, ani wieczorem, ani w południe, ale odejź do swego piekła aż do przygotowanego wielkiego dnia sądu...”. Nie wchodzimy w dialog z szatanem, nie staramy się mu niczego objaśnić. Przypominamy mu jedynie jego klęski zadane mu przez samego Jezusa. Odwołujemy się do tego Słowa, którym Bóg powołał do istnienia cały wszechświat i w oparciu o moc tego Słowa żądamy by szatan podporządkował się naszej woli, woli Kościoła, który jest mistycznym ciałem Zbawiciela przebywającym w nieprzerwanej jedności ze swą Chrystusową głową. Słowa duchownego są więc tu niejako nakazem samego Zbawiciela. Szatan musi ustąpić. Nie jest bowiem w stanie oprzeć się woli Zbawiciela. W trzeciej modlitwie zwracamy się z prośbą do Chrystusa: „Panie zastępów, Boże Izraela, który uzdrawiasz wszelką niemoc i wszelką ranę, wejrzyj na sługę Twego (imię), wybadaj, ulecz i odpędź od niego wszelkie działanie diabła. Zakaż nieczystym duchom i wypędź je, oczyść dzieło ręki Twojej i ostre Twoje zastosowawszy działanie skrusz prędko szatana pod jego nogami i daj mu zwycięstwo nad nim, i nad jego nieczystymi duchami, ażeby otrzymawszy od Ciebie miłosierdzie stał się godnym nieśmiertelnych i niebieskich Twoich Tajemnic, i Tobie chwałę oddał, Ojcu i Synowi, i Świętemu Duchowi, teraz i zawsze, i na wieki wieków”. Zdajemy bowiem sobie sprawę, iż szatan, którego samo imię oznacza oszczerca, oszust może próbować oszukać nas i upozorować odejście kryjąc się w duszy katechumena. Po tych modlitwach duchowny odwraca się do katechumena i tchnąc (dmuchając) na jego usta, czoło i piersi wymawia prośbę: „Wypędź z niego wszelkiego złego i nieczystego ducha, ukrytego i gnieźdzącego się w jego sercu”. Następnie wyszczególniamy: „Ducha ułudy, ducha zła, ducha bałwochwalstwa i wszelkiej chciwości, ducha kłamstwa i wszelkiej nieczystości inspirowanej przez diabła, i uczyni go duchową owieczką tej owczarni Chrystusa Twego, wiernym członkiem Twego Kościoła, synem i dziedzicem Twego królestwa. Oby zgodnie z Twoimi przykazaniami spędziwszy życie i zachowawszy pieczęć nienaruszoną, i ustrzegłszy szata nieskalaną, dostąpił szczęśliwości świętych

w Twoim królestwie”. Co oznaczały powyższe czynności i słowa? Człowiek, który wyrzeka się szatana wyrzeka się również świata, który jest skażony grzechem. Odrzuca więc również to życie, które deprawuje nasze myśli i czyny. Symbolem życia jest oddychanie. Dmucanie na katechumena jest więc przekazaniem mu oddechu chrześcijańskiego życia, nowego nieskalanego oddychania. Symbolem życiodajnego Ducha, który u zarania świata unosił się nad wodami przygotowując je do zrodzenia czystego, bezgrzesznego życia. Równocześnie jest też tym życiodajnym tchnieniem, które Bóg przy stworzeniu świata „...tchnął w jego (człowieka) nozdrza (...) wskutek czego stał się człowiek istotą żywą” (Rdz 2,7).

Egzorcyzmy dokonywane były mocą samego Boga za wstawieniem Kościoła. Katechumen był tu niejako biernym uczestnikiem. Człowiek jako istota obdarzona wolną wolą nie może jednak nie brać czynnego udziału w sakramencie, który określa całe nasze późniejsze życie. Egzorcyzmy kończą się więc aktem wyrzeczenia się przez katechumena szatana. W tym celu duchowny zwraca go twarzą ku zachodowi, który jest symbolem ciemności i zła (symbol otchłani, miejsca przebywania szatana) i wznosząc ręce ku górze pyta się go trzykrotnie: „Czy wyrzekasz się szatana i wszelkich spraw (uczynków) jego, i wszystkich aniołów jego i wszelkiego służenia jemu, i wszelkiej pychy jego?”. Chrzczący się odpowiada: „Wyrzekam się”. Jest to pierwszy jego w pełni swobodny postępek. Jest on możliwy dzięki egzorcyzmom, w których szatan opuścił jego ciało i duszę. Duchowny nie poprzestaje na tym. Zadaje (trzykrotnie) kolejne pytanie: „Czy wyrzekłeś się szatana?”. Forma pytania opiera się na czynności już dokonanej. Nic więc dziwnego, iż wierny wypowiada swą odpowiedź również w czasie dokonany: „Wyrzekłem się”. Słowa potwierdzone zostają czynem. Na wezwanie duchownego: „Dmucznij i pluń na niego” przystępujący do sakramentu dmucha przed siebie starając się jak najdalej odpedzić od siebie szatana i w pogardzie spluwa na ziemię. By dokładnie przedstawić sobie ten obraz, musimy pamiętać, iż wszystkie te czynności formowały się w czasach, gdy państwową religią było pogaństwo. Chrześcijanie otoczeni byli mnóstwem bóstw, którym

według państwowego prawa winni byli składać przynajmniej formalne ofiary. Odrzucenie szatana i wyrażenie pogardy tak drastycznym sposobem było świadectwem jak zdecydowanie katechumen zrywał z dotychczasowym życiem i wyznawanym pogaństwem. Podkreślał świadomość przemian, które w nim zachodzą, świadomość ofiary jaką niejednokrotnie przyjdzie się mu składać. Odrzucał diabelskie pogaństwo, a splunięciem niejako „palił za sobą mosty”. Dla niego nie było już powrotu. Obrzęd „plunięcia i dmuchnięcia” mimo, iż dla wielu nie zaznajomionych z chrześcijańską (prawosławną) teologią może wydawać się groteskowym ma jak widzimy bardzo głęboki sens i wyraża pragnienie ostatecznego zerwania z dotychczasowym życiem i oddania się Jezusowi. Oznacza to również zerwanie ze światem, który „leży w mocy złego” (1 J 5,19). Uświadamiamy sobie, że chrześcijanin nie jest z tego świata. Nie można bowiem być wiernym Jezusowi i żyć tak jak nam proponują współczesne uwarunkowania. Musimy dokonać ostatecznego wyboru. Katechumen z pogardliwym splunięciem odrzuca materialne dobra i przyjemności otaczającego świata. Dmuchięciem wyraża swe dążenie by nawet ich pył nie pozostał na nim. Wybiera to, co przygotował mu Chrystus.

Jak zauważamy katechumen powoli przystępuje do śmierci dla szatana, który zdominował otaczający świat i życie nie ochrzczonych. Umierać zaczyna również dla zewnętrznego świata, który stał się dla człowieka pułapką duchowego zniewolenia. Jednocześnie wznosi on swe ręce ku górze, ku Bogu wzywając by przyjął On jego duszę i ofiarował mu „boskie zniewolenie”. Gestem tym prosi by dane mu było stać się chrystusowym niewolnikiem – bo tylko to jest prawdziwą wolnością. Podniesiona ręka jest jednocześnie symbolem wypowiedzenia wojny szatanowi. To jego władzę zrzucamy, przed nim się zaślaniamy.

Po wyrzeczeniu się szatana (diabelskiego stosunku do życia i świata) katechumen odwraca się na wschód i z opuszczonymi rękoma na trzykrotne pytanie duchownego „Czy jednoczysz się z Chrystusem” odpowiada „Jednoczę się”. Po tym następują kolejne trzy pytania: „Czy zjednoczyłeś się z Chrystusem”. Katechumen kolejny

raz potwierdza: „Zjednoczyłem się”. On już nie tylko pragnie zjednoczenia, on je już realizuje. Tak jak w przypadku wyrzeczenia się, zachód był symbolem szatana, tak tutaj wschód jest symbolem raju, który zgodnie ze słowami Biblii był na wschodzie. Przypomina nam on również o zmartwychwstaniu, albowiem tak jak Chrystus powstał z martwych (wiecznie dla nas to czyni) tak samo słońce na wschodzie „budzi się do życia” każdego dnia. Ręce trzymane wzdłuż ciała mówią o naszej pokorze. Jesteśmy gotowi przyjąć i spełnić każde boże polecenie. Nie buntujemy się – tak jak podczas wyrzekania się szatana – lecz poddajemy się woli Zbawiciela. Jest on przecież naszym Bogiem i Królem. Potwierdziliśmy to odpowiadając na pytanie kapłana „Czy wierzysz w Niego” (miało ono miejsce zaraz po trzykrotnej odpowiedzi „Złączyłem się”) stwierdzeniem: „Wierzę w Niego jako Królowi i Bogu”. Użycie tych dwóch słów, „tytułów” nie jest przypadkowym, lecz oddaje bardzo głęboki sens związków ludzi z Panem. Wyznawanie Chrystusa jedynie Bogiem jest niewystarczające. Wierzyć w Boga to jeszcze żadna zasługa. Jak mówi Pismo Święte, nawet: „złe duchy wierzą i drżą” (Jk 2,19). Ich wiara nie niesie z sobą odrodzenia a wręcz przeciwnie – potępienie. Wiara w Chrystusa jako Boga wyraża jedynie naszą wiedzę, świadomość. Nie obliguje jednak naszej woli. W najlepszym przypadku uczyni z nas wiernych niepraktykujących, nieszczęsny stan tak bardzo dziś rozpowszechniony. Wiara w Chrystusa jako Króla oznacza naszą gotowość podporządkowania się Jego woli i spełnienia wszystkich Jego poleceń. Czyni ona wiarę w Boga owocującą, żywą. Tylko obie te wiary zjednoczone miłością czynią z nas chrześcijan, zmieniają wierzących w wiernych.

Ukoronowaniem naszej wiary jest wygłoszenie Credo, Niceo-Konstantynopolitańskiego Wyznania Wiary. Kościół prawosławny nie dopuszcza do liturgicznego użytku żadnego innego Symbolu. Na uwagę zasługuje fakt, iż Credo wypowiedziane jest w oryginalnej formie, tak jak je w IV wieku wypowiedzieli święci ojcowie dwóch pierwszych soborów powszechnych – to znaczy bez Filoque. Słowami „wyznania” katechumen oznajmia co pragnie przyjąć do swego serca

i zgodnie z czym chce budować swe życie. Deklaruje, iż to co przyjął od Kościoła zrealizuje swym życiem, postępowaniem. Chwilę później w odpowiedzi na wezwanie kapłana: „Oddaj Mu pokłon” chrzczący się wypowiadając: „Kłaniam się Ojcu i Synowi, i Świętemu Duchowi, Trójcy Współistotnej i Niepodzielnej”, potwierdza swe słowa czynem. Wyraża on tym swe dobrowolne pragnienie poddania się Bogu. Zwróćmy uwagę, iż katechumen oddaje tu cześć Św. Trójcy choć do tej pory mówiło się wyłącznie o Chrystusie. Jest to efektem recytacji Credo. W tekście modlitwy odkrywa się katechumenatowi nauka o Św. Trójcy. Nie chodzi tu jednak o teorię. Poprzez zjednoczenie z Chrystusem chrzczący się dostąpił wstępnej łączności z wszystkimi osobami Św. Trójcy. W Jezusie spotkał Ojca i Ducha.

W tym momencie przygotowanie do chrztu jest praktycznie zakończonym. Katechumen wyrzekł się szatana i dotychczasowego, skażonego śmiercią życia. Zaczyna umierać. Jednocześnie jednak złączył się z Chrystusem dawcą i źródłem prawdziwego życia – ożywa. Zanurzając się w Nim dostąpił spotkania z całą Św. Trójcą. W Jej blasku cała przekazywana mu nauka – Credo – nabrała jaśniejszych, w pełni zrozumiałych barw. W obliczu boskiej obecności zrozumiał on również, jak słabą jest istotą, jak bardzo grzeszną i niedoskonałą. Ręce, które wcześniej wznosiły się teraz w pokorze opadły. Człowiek rozumie, iż nie jest godny chrztu. Refleksje nad własnym życiem, wyrzuty sumienia są tak wielkie, iż nie znajduje śmiałości by prosić o sakramentalne odrodzenie. Kościół, który poprzez chrzest każdego nowego katechumena ubogaca się – jako ciało Chrystusa – ustami kapłana zwraca się do Szej głowy z prośbą o dokonanie sakramentu, o otworenie neoficie dostępu do uczestnictwa w śmierci i zmartwychwstaniu Syna Bożego. „Władco, Panie, Boże nasz, wezwij służbę Twego (imię) do świętego Twego oświecenia i uczyn go godnym wielkiej łaski świętego Twego chrztu. Odrzuć jego starość i odnów go na żywot wieczny, i napełnij go mocą Świętego Twego Ducha, ku jedności z Twoim Chrystusem, aby nie stał się dzieckiem ciała, ale dzieckiem Twego królestwa, przez łaskę i przyzwolenie Jednorodzonego Twego Syna, z którym błogosławiony jesteś z Najświętszym

i Dobrym, i Życiodajnym Twoim Duchem, teraz i zawsze, i na wieki wieków. Amen”.

Po zakończeniu modlitwy kapłan bierze kadzidło i okadza wodę znajdującą się w misie chrzcielnej (naczynie to nie może być wykorzystywane do innych celów). Przygotowuje się w ten sposób do poświęcenia wody zgodnie z przeznaczonym dla tego sakramentu rytym<sup>9</sup>. W jednej wodzie chrzczymy tylko raz. Przed każdym kolejnym chrztem musimy zmienić wodę i poświęcić ją. Wymóg ten ma bardzo głęboki sens. Woda jest bowiem wspaniałą „ilustracją”, symbolem tego co dokonuje się podczas chrztu. Czym jest woda?

Po pierwsze symbolizuje życie. Nie ma życia bez wody. Biblia wspomina nam, iż na samym początku ziemia pokryta była wodami i to w nich zrodziły się pierwsze stworzenia. Z drugiej jednak strony jest ona również symbolem katastroficznej siły, niszczycielskich żywiołów: powodzi, burzy. Niejednokrotnie niesie śmierć. Na koniec woda to źródło oczyszczenia, symbol odrodzenia. W każdej z tych symboliki woda pojawia się na stronicach Biblii. Widzimy więc Ducha Bożego unoszącego się nad wodami i przygotowującego je do wydania życia (Rdz 1,1). Widzimy Izraela błądzącego po pustyni i dziękującego Bogu za oazy spotykane na ich drodze. Obok tych radosnych scen dostrzegamy też fale potopu pochłaniające całą ziemię i tafle Morza Czerwonego zamykającego się nad wojskami faraona egipskiego. Widzimy wodny żywioł niosący zagładę milionom. Dostrzegamy też św. Jana Chrzciciela omywającego wodą Jordanu ludzkie grzechy, oraz samego Chrystusa pogrążającego się w rzece w dniu Objawienia Bożego. Woda: życie, śmierć i wrota Królestwa Bożego. Woda: stworzenie, upadek, i zmartwychwstanie. Woda jest też symbolem chrztu a to oznacza, iż ten trójdzielny „proces” ma miejsce również podczas naszego sakramentu.

---

9 Kościół prawosławny naucza, iż wodę podczas sprawowania sakramentu nie wolno niczym zamieniać. Potrzebna jest choć minimalna jej ilość. Wyjątkiem jest chrzest męczenników. Oni chrzczą się własną krwią. Otrzymują łaskę sakramentu bez potrzeby sprawowania sakramentalnego rytu. Oczywiście chodzi tu o czasy wyjątkowe (dzieci betlejemskie, okres prześladowań starożytnego Kościoła).



Poświęcenie wody nie jest więc przygotowaniem do sakramentu, a początkiem jego realizacji i symbolicznym przedstawieniem jego głębi. „Błogosławione królestwo Ojca i Syna, i Świętego Ducha, teraz i zawsze, i na wieki wieków”. Są to pierwsze słowa chrztu. Jedynie trzy sakramenty: Komunia Św., ślub i właśnie chrzest rozpoczynają się takim właśnie „wozglasem” (błogosławieństwo, wezwanie do Św. Trójcy rozpoczynające nabożeństwo). Wynika to z historycznej tradycji. Komunia Święta zawsze była integralną częścią chrztu i ślubu. Jest też odzwierciedleniem sensu chrztu. Jest on przecież zjednoczeniem z Chrystusem, udziałem w Jego zbawiennej ofierze, czyli niejako „pierwszą komunią”.

Dlaczego wspomina się tu królestwo Ojca, Syna i Ducha Świętego? Jak wspominaliśmy woda prowadzi od stworzenia, poprzez upadek do wrót Królestwa Bożego. Dzięki chrztowi już tu na ziemi rozpoczyna się proces wstępowania w jego granice. Dostrzegamy jego piękno i prosimy by stało się ono naszym udziałem.

Poświęcenie wody rozpoczynają specjalne prośby Wielkiej Litanii „W pokoju do Pana módlmy się...”<sup>10</sup>. Przyjrzyjmy się przynajmniej kilku z nich.

– „O uświęcenie tej wody mocą, działaniem i zstąpieniem Świętego Ducha, do Pana módlmy się”.

Duchowny odwołuje się tu bezpośrednio do aktu stworzenia, kiedy to Duch Boży unosił się nad wodami i prosi, aby Trzecia Osoba Św. Trójcy również dzisiaj zstąpiła na wodę chrztu i przygotowała ją do wydania nowego życia.

– „Aby została jej zesłana łaska zbawienia i błogosławieństwo Jordanu, do Pana módlmy się”.

---

10 Każde nabożeństwo Kościoła prawosławnego rozpoczyna się wozglasem (błogosławieństwem), po którym następuje Wielka Litania. Składa się ona z kilkunastu prośb o to co potrzebne jest wszystkim ludziom: pokój, zdrowie, rozumne i chrześcijańskie władze, miłujące Chrystusa wojsko... W zależności od okoliczności Litania może być poszerzona o dodatkowe prośby wynikające ze specyfiki aktualnie celebrowanego nabożeństwa, np.: prośby za zaślubiających się, poświęcenie wody na chrzcie.

– „Aby zstąpiło na te wodę oczyszczające działanie wyższej nad wszystkie istoty Trójcy, do Pana módlmy się”.

– „Aby była zdolną odpędzać wszelkie zasadzki wrogów widzialnych i niewidzialnych, do Pana módlmy się”.

Kapłan zwraca się do Boga z prośbą o uczynienie z wody oręża wypędzenia szatana .

– „Za przychodzącego dzisiaj do świętego oświecenia i o jego zbawienie, do Pana módlmy się”.

– „Aby okazał się synem światłości i dziedzicem wiecznych dóbr, do Pana módlmy się”.

W tych głębokich słowach prosimy o uwolnienie spod szatańskiej władzy człowieka, który w skutek słabości i grzechów stał się jego niewolnikiem. Prosimy by był godnym chrztu i otrzymał wszystkie jego dary.

Jak widzimy słowa litanii całkowicie oddają sens chrztu. Potwierdzają, iż nie jest on „obrzędem” wyrwanym z liturgicznego życia Kościoła, a jest jego integralną częścią. Jest urealnieniem Chrystusowej ofiary niezależnie od miejsca i czasów, w których dane jest nam żyć.

Czyn katechumenatu przygotowywał wiernego do przystąpienia do chrztu. Słowa litanii przygotowywały wodę. Chrztost nie jest jednak wyłącznie osobistą, indywidualną sprawą katechumena. Dotyczy całego Kościoła, a w głównej mierze kapłana, który czynnie w nim uczestniczy. Spełnienie się sakramentu nie zależy od jego moralności a od woli i błogosławieństwa Bożego. Chrztost wpływa jednak na jego postawę i podejście do życia, czyni go bowiem uczestnikiem mistycznego spotkania z Panem, a na tak wielki i święty akt należy być jak najlepiej przygotowanym. Nic więc dziwnego, iż po wygłoszeniu litanii duchowny wznosi modlitwę za samego siebie: „Łaskawy i miłosierny Boże, który badasz serca i nerki oraz znasz najbardziej tajemne czyny ludzkie, gdyż nie ma rzeczy ukrytej przed Tobą, ale wszystko jest odkryte i obnażone przed Twymi oczyma, który znasz całe moje życie, a nie czujesz do mnie odrazy i nie odwracasz ode mnie swego oblicza, daruj moje grzechy w tym czasie, Ty, który darujesz ludziom

grzechy przez pokutę i obmyj moją zmazę duchową i całego uświęć mnie (...) ześlij mi moc z wysokości i umocnij mnie ku sprawowaniu Twojej wielkiej służby i nadprzyrodzonej Tajemnicy, i odtwórz obraz Twego Chrystusa w tym, który pragnie powtórnie się narodzić, poprzez mnie nieprawego, i poucz go na fundamencie Apostołów i Proroków Twoich, spraw, aby nigdy nie zachwiał się i aby całe życie spędził w pobożności, sławiąc i tym najświętsze imię Twoje, Ojca i Syna, i Świętego Ducha, teraz i zawsze, i na wieki wieków. Amen”.

Gdy wszyscy są już gotowi duchowny przystępuje do modlitw na poświęcenie wody. Rozpoczynają się one swego rodzaju inwokacją, dziękczynieniem: „Wielki jesteś, Panie, i przedziwne są Twoje czyny i żadne słowo nie podoła, by móc wysławiać Twoje cuda”. Jest to swego rodzaju postawienie katechumena na miejscu pierwszego człowieka. Przed jego obliczem roztacza się widok dopiero co stworzonego świata. Podziw i wdzięczność Bogu są jedynymi słowami, które wyrývają się z jego ust. To uczucie wzrasta gdy duchowny zaczyna przypominać działania Boga ku stworzeniu człowieka i wybawieniu go z upadku – chrystusową ofiarę: „Ty bowiem własną mocą z nieistnienia do bytu przywiódłszy wszystko, Twoją władzą utrzymujesz stworzenie i Twą opatrnością rządzisz światem. Ty z czterech żywiołów złożyłeś stworzenie, czterema porami krąg roku uwieńczyłeś. Przed Tobą drżą wszystkie duchowe moce, Ciebie wielbi słońce... Ty bowiem, chociaż jesteś Bogiem nieogarnionym, nie mającym początku i niewypowiedzianym, przyszedłeś na ziemię przyjąwszy postać sługi i stałeś się podobny ludziom. Nie mogłeś bowiem, Władco, ze względu na Twoją pełną miłosierdzia dobroć, patrzeć na rodzaj ludzki męczony przez diabła, lecz przyszedłeś i nas zbawiłeś. Wyznajemy łaskę, głosimy miłosierdzie, nie zatajamy Twego dobrodziejstwa, gdyż wybawiłeś pokolenia naszego rodzaju, dziewicze łono uświęciłeś Twoim narodzeniem. Całe stworzenie Ciebie opiewa, Ty bowiem, Boże nasz, zjawiłeś się na ziemi i zamieszkałeś z ludźmi...”.

Boskie starania nie ograniczały się wyłącznie do naszych przodków. Chrystus bowiem w czasie swego ziemskiego życia, niszc-

czycielski żywioł wód (potop, Morze Czerwone) zmienia w nośnika łaski i oczyszczenia dla każdego z nas: „...Ty wody Jordanu uświęciłeś, z nieba zesławszy Świętego Twego Ducha, i skruszyłeś głowy gnieźdzących się tam węży”. My chcemy by i nam ludziom żyjącym dwa tysiące lat po Jego wcieleniu dane było posiadać tą wodę łaski bożej. Ustami kapłana Kościół trzykrotnie prosi więc: „Ty przeto, Przyjacielu człowieka, Królu, przyjdź i teraz przez zstąpienie Świętego Twego Ducha, i uświęć tę wodę”. Jest to modlitwa epiklezy, bezpośrednie przyzywanie Ducha Świętego ku poświęceniu wody. Jaki jest tego cel, wyraża kolejna, krótka, (trzykrotna) modlitwa, podczas której duchowny błogosławi wodę zanurzając w niej jednocześnie swą rękę: „Niech zostaną skruszone pod znakiem Twego krzyża wszystkie przeciwnie moce”. Jak mówi Paul Evdokimov: „Przez epiklezę – wezwanie, woda zostaje oczyszczona z wszelkiego złego wpływu i otrzymuje moc uświęcającą. Woda nie jest po prostu podniesiona przez Ducha do poziomu czynnika Jego działania lub przyczyny instrumentalnej, ale Duch Święty zstępuje na nią. Według św. Cyryla Jerozolimskiego, woda jest teraz złączona z Duchem Świętym, którego działanie dokonuje się w niej i przez nią”<sup>11</sup>.

Tak jak katechumen wyrzekł się szatana tak teraz prosimy by woda, która jednoczy nasze życie z tym światem (bez wody nie możemy żyć) była wolna od diabelskiej siły. Następuje to w modlitwie, której nie opuszcza się nawet wówczas gdy wobec śmiertelnego niebezpieczeństwa trzeba skrócić sakrament: „Modlimy się do Ciebie, Panie, aby odstąpiły od nas wszystkie napowietrzne i niewyjawione ułudy, i niech nie ukryje się w tej wodzie ciemny demon, ani też nie zejdzie razem z chrzczonym zły duch, zamroczenie myśli i bunt myśli wzniecający. Lecz Ty, Władco wszystkich, okaż tę wodę wodą zbawienia, wodą uświęcenia, oczyszczeniem ciała i ducha, wybawieniem z więzów, odpuszczeniem grzechów, oświeceniem dusz, kąpielą odrodzenia, odnowieniem ducha, darem usynowienia, szatą niezniszczalności i źródłem życia... Objaw się, Panie, w tej wodzie i po-

---

11 P. Evdokimov, *Prawosławie*, Warszawa 1986, s. 353.

zwoń przemienić się w niej temu, który zostanie ochrzczony, aby się wyzbył starego człowieka, śmiertelnego z powodu pożądania ułudy, a przyoblekł się w nowego, odnowionego według obrazu Tego, który go stworzył, ażeby zjednoczywszy się w podobieństwie Twej śmierci, poprzez chrzest stał się także uczestnikiem zmartwychwstania...”

Jak widzimy podkreślony tu został udział, w sakramencie chrztu, całego Kościoła, wszechświata. Prosimy o oczyszczenie nas samych, wody i katechumena. Nie ma w tym nic dziwnego, na każdym z uczestników sakramentu chrzest powinien bowiem odcisnąć swe piętno. Poświęcenie wody jest więc etapem duchowego odrodzenia wszechświata, człowieka, materii.

Obok wody w sakramencie chrztu używany jest poświęcony olej roślinny. Jego symboliczne znaczenie jest dla wszystkich chrześcijan zrozumiałym. Symbolizuje on uzdrowienie (ocalenie). Wyraźnie mówi nam o tym ewangeliczna przypowieść o miłosiernym Samarytaninie. Potwierdza to również starożytna praktyka wykorzystywania oleju jako środka leczniczego.

Olej służył również do oświetlania pomieszczeń. Był więc symbolem światła (oświecenia) i radości. Na koniec był również znakiem pojednania (akceptacji). U kresu potopu gołąb przyniósł Noemu gałązkę oliwną. Wędrowiec, gdy odwiedzał żydowską osadę mógł się spodziewać namaszczenia głowy i nóg, co równoznaczne było z zaproszeniem go do stołu gospodarzy. Nic więc dziwnego, iż olej znalazł również swe miejsce w sakramencie chrztu. Praktycznie powtarza się w jego poświęceniu „historia” wody. Na początku poprzez modlitwę i trzykrotne błogosławieństwo oczyszczony jest on z szatana (należy przecież do materii, która została skażona grzechem). Następnie pomazuje się im wodę (znakiem krzyża), by miała uzdrowicielską moc i niosła z sobą oświecenie, radość i pojednanie.

Wszystko zostało już przygotowane. Materia (woda, olej) powróciły do stanu pierwotnej czystości i światłości, są gotowe nieść z sobą radość i pojednanie. Kapłan wznosi więc „okrzyk” radości „Błogosławiony Bóg, oświecający i uświęcający każdego człowieka przychodzącego na świat, teraz i zawsze, i na wieki wieków”.

Jedynie katechumen jeszcze nie ma pełnego udziału w zachodzących wydarzeniach. Jednak to przecież z jego powodu dochodzi do tych cudownych wydarzeń. Nie można już dłużej czekać. Duchowny bierze poświęcony olej i mówiąc: „Namaszczany jest sługa Boży (*imię*), olejem radości w imię Ojca i Syna, i Świętego Ducha. Amen”. Pomazuje czoło, piersi, uszy, ręce i nogi chrzczącego się. Dlaczego? Aby przywrócić mu pełną jedność. Skutkiem grzechu jest bowiem między innymi rozbitcie człowieka. Pragniemy zbawienia i dobra. Zmysły nasze skłaniają nas jednak do czynów i myśli zgoła przeciwnych. Ciało nie słucha się duszy, dusza straciła autorytet i miłość ciała. Jak mówi ap. Paweł: „Nie czynię bowiem dobra, którego chcę, ale czynię to zło, którego nie chcę” (Rz 7,19). Poświęcony olej leczy to chorobliwe rozbitcie, rozświetla mrok naszych dusz i jednoczy z nimi nasze ciała. Teraz jesteśmy całkowicie zjednoczeni i silni. Możemy więc wstąpić w szranki z szatanem. Jesteśmy jak starożytny gladiator, który przed walką z niebezpiecznym przeciwnikiem namaścił się olejem by wyslizgnąć się z jego śmiertelnego uścisku. Namaszczenie ma nam jednocześnie przypominać, iż życie nasze od chwili wyrzeczenia się szatana jest nieustanną z nim walką. Tak jak Chrystusa namaszczone przed śmiercią, tak i z nami się to teraz czyni, możemy bowiem w walce tej doświadczyć śmierci. Musimy jednak pamiętać, że tak jak Chrystusowa, tak i nasza śmierć w takich okolicznościach będzie prowadziła do wiecznego życia.

Olej leczy jednak wyłącznie nasze zewnętrzne rany, zewnętrzne rozbitcie. Większość chorób skrywa się jednak wewnątrz naszych ciał. Dotyczy najgłębszych sfer naszej duszy. Tam zewnętrzne namaszczenie nie może nam pomóc. Tam musimy umrzeć i zmartwychwstać „z” i „w” Chrystusie<sup>12</sup>. Ma to miejsce podczas samego chrztu – za-

---

12 Podstawowym problemem jest tu należyte pojmowanie śmierci i zmartwychwstania (ostatnimi czasy coraz mniej przypomina ono poglądy starożytnych chrześcijan). Nie ograniczają się one wyłącznie do materialnej sfery. Śmierć jako zakończenie naszej fizycznej, ziemskiej egzystencji nie jest bowiem niczym strasznym. Jest zakończeniem pewnego (krótszego) okresu naszego istnienia. Jest przejściem, bramą do „właściwego życia”, pełnego i wolnego. Śmierć duchowa jako zerwanie łączności i jedności

nurzenie w wodzie z przyzywaniem imienia Osób Trójcy Świętej. Oczywiście sakrament zaistnieje kiedy spełnionych będzie kilka warunków. Po pierwsze niezbędną jest wiara katechumena (lub jego chrzestnych). To ona czyni sakrament „możliwym”. Wyraża się ona poprzez chęć uczestnictwa w sakramencie. Katechumen potwierdza ją wyrzeczeniem się szatan i zjednoczeniem z Chrystusem<sup>13</sup>. Wiara nie dotyczy jednak wyłącznie chrzczonego. Wspiera ją wiara Kościoła wyrażona poprzez wspólne wyznanie wiary – Credo. Przypomnijmy jeszcze raz: Kościół to mistyczne ciało Zbawiciela. Żyje jednym z Nim życiem. Wiara Chrystusa jest więc wiarą Kościoła. Wiara Kościoła

---

z Bogiem – źródłem życia – a jednocześnie rozłam i konflikt między ludzkim ciałem (zmysłami) i duszą jest dopiero właściwą i straszną śmiercią. To jej powinniśmy się lękać i wystrzegać. Podobnie jest ze zmartwychwstaniem. W dużo większym stopniu odnosi się ono do odnowienia, odbudowania bosko-ludzkiej i wewnątrz ludzkiej jedności niż przywrócenia fizycznej egzystencji. W chrzcie mamy do czynienia właśnie z tymi „zapomnianymi” aspektami śmierci i zmartwychwstania. Musimy o nich pamiętać a wówczas fakt śmierci i zmartwychwstania „z” i „w” Chrystusie podczas sakramentu chrztu będzie dla nas całkowicie zrozumiałym i realnym. Skoro w chrzcie właśnie z tym mamy do czynienia, to rzecz jasna wcześniej miało to miejsce w śmierci i zmartwychwstaniu Zbawiciela. Unieczystwiona przez Niego została nie biologiczna śmierć (nie ma negatywnego charakteru) a duchowa, burząca wewnętrzne struktury człowieka. To dlatego wielcy święci mimo pełnej duchowej harmonii i obcowania z Bogiem umierali. Ich śmierć nie była w gruncie rzeczy śmiercią a jedynie „przejściem” do nowego życia. Z drugiej strony skoro w chrzcie odnowiona jest nasza jedność z Bogiem to nic dziwnego, iż nazywany on jest wstępowaniem do Królestwa Bożego, które jak wiemy ma mieć miejsce po wszechświatowym zmartwychwstaniu. Wodnym chrztem zostało ono bowiem już zapoczątkowane tu na ziemi.

- 13 Oczywiście może tu pojawić się problem braku wiary u chrzczonych dzieci. Odpowiedzieliśmy już jednak na to pytanie wcześniej objaśniając zagadnienie ich świadomego uczestnictwa w sakramencie. Z drugiej jednak strony czy ktokolwiek ze współcześnie przystępujących do sakramentu – dorosłych – jest dostatecznie wierzącym i wie czego się podejmuje. Jak sprawdzić poziom wiary? Kiedy jest ona dostateczną a kiedy jeszcze zbyt małą? Kto ma to mierzyć? Przy takim podejściu możemy wprowadzić chrzest do absurdu. Dlatego też Kościół prawosławny inaczej pojmuje kwestie wiary, wiary nie jako realizacji sakramentu a możliwości jego realizacji. Katechumen musi wierzyć, że może dostąpić zjednoczenia z Chrystusem. Bóg realizuje tę wiarę. Dodatkowo, jak będzie zaznaczone dalej, warunek wiary nie odnosi się jedynie do katechumena jest posiłkowany wiarą kapłana i całego Kościoła (nie zapominajmy, iż na początku odbywał się on podczas świąt paschalnych gdy świątynie były wypełnione wiernymi).

oznacza więc tak wiarę nas (członków Kościoła) w Jezusa jak też Jego wiarę w nas. Takim sposobem wiara jest skrajnie niezbędną by chrzest zaistniał<sup>14</sup>. Umacnia ją – wiarę katechumena – także wiara kapłana. Prosiłszy o nią w modlitwie po litanii, treść której była błaganiem o możliwość godnego sprawowania sakramentu<sup>15</sup>. Po drugie w odpowiedzi na naszą wiarę sam Bóg musi zechcieć dokonać sakramentu. Jest to Jego niczym nieskrępowana wolna wola. Możemy zakładać, iż miłość, która zaprowadziła Go na Golgotę zawsze skłania Go do realizacji sakramentu. Jednak nigdy nie odbywa się to automatycznie w odpowiedzi na prawidłowo sprawowaną formułę chrztu – wówczas byłby to zabieg magiczny – a jest aktem bożej autonomii. Jest to przecież dopuszczenie człowieka do uczestnictwa w śmierci i zmartwychwstaniu Chrystusa, najgłębszych sfer boskiego życia. Nie może być w żaden sposób „wymuszone” (nie można kogokolwiek zmusić by uczynił nas częścią swego życia).

Kanony Apostolskie nakazują nam dokonywać chrztu poprzez trzykrotne pogrążenie lub oblewanie. Kościół prawosławny zakazuje chrzcić poprzez pokropienie jako niezgodne z nauką i praktyką Jezusa Chrystusa i starożytnego Kościoła. Nie chodzi tu o to nawet, że powszechnym sposobem chrztu było w starożytności pogrążenie (zdarzały się bowiem przypadki kropienia) lecz o to, że chrzest nie jest symbolem śmierci i zmartwychwstania Chrystusa a realnym uczestnictwem w nim. Woda niczym potop czasów Noego pogrąży naszą grzeszność i niczym wody stworzenia rodzi nasze życie. Jak

---

14 Najlepszym dowodem, iż warunek wiary wypełniany jest przez obecność wiary Kościoła jest praktyka chrztu dzieci i obrzęd *wocerkowlenija*. Oba odbywają się ze względu na wiarę chrzestnych bądź rodziców. Poprzez nich dziecko już staje się, wchodzi do Kościoła, przyjmuje jego wiarę. Szczególnie jasno widzimy to na przykładzie *wocerkowlenija*. Symbolizuje ono ofiarowanie Jezusa w jerozolimskiej świątyni 40-ego dnia po narodzinach. Odbywa się więc w czterdziestym dniu życia dziecka nawet jeżeli nie było ono jeszcze ochrzczone, czyli w momencie, gdy o jego wierze faktycznie nie możemy nawet mówić. Staje się „członkiem” Kościoła poprzez wiarę rodziców. Nie czyni się tego jednak, gdy rodzice są niechrześcijanami (nie chrzci się również dzieci „poza plecami” tych, kto ma je wychowywać).

15 Kościół prawosławny nie zna pojęcia chrztu *ex opere operare* – chrzest intencji.



może być to możliwe bez pogrążenia. Dokonuje go każdy kanonicznie konsekrowany biskup bądź kapłan. W przypadku niebezpieczeństwa śmierci dokonać go może każdy chrześcijanin. Duchowny dopełnia później jedynie te części sakramentu, które wyłącznie on może sprawować.

Spełnienie wszystkich powyższych warunków nie daje nam jeszcze sakramentu. Chrzest staje się nim dopiero wówczas gdy zostaną one połączone w boską jedność słowami modlitwy Epiklezy: „Chrzczony jest sługa Boży (imię) w imię: Ojca (pierwsze pogrążenie). Amen. I Syna (drugie pogrążenie). Amen. I Świętego Ducha (trzecie pogrążenie). Amen”. Potwierdza to 49 kanon apostołski<sup>16</sup> jak również nauczanie Świętych Ojców: „jeśli ktoś cokolwiek oddzieli od Św. Trójcy i chrzci się w imię jednego Ojca, lub (*jedynie w imię*) Syna, lub Ojca i Syna bez Ducha Świętego, ten niczego nie otrzymuje ... albowiem osiągnięcia jedynie w Trójcy” (św. Atanazy Wielki, *List do Serapiona* 1,30). Słowa modlitwy Epiklezy w Kościele prawosławnym podkreślają, iż „wykonawcą” sakramentu jest nie kapłan a sam Bóg. Kapłan odgrywa tu jedynie służebną i nie niezastąpioną rolę. Podmiotem i niejako sprawcą sakramentu, obok Pana, jest sam przystępujący – świadomy wierny. Kościół prawosławny idzie tu za nauczaniem Pisma Świętego: „Ja [św. Jan Chrzciciel] was chrzczę wodą dla nawrócenia; lecz ten, który idzie za mną, mocniejszy jest ode mnie, ...On was chrzcić będzie Duchem Świętym i ogniem” (Mt 3,11) i Świętych Ojców: „Chrystus nie powiedział – ja chrzczę was Duchem Świętym, lecz powiedział: będziecie ochrzczeni, ucząc nas w ten sposób pokornej prawdy o sobie” (św. Jan Chryzostom).

Kościół na każde pogrążenie odpowiada słowem: „amen” (niech się tak stanie). Potwierdzamy tym po raz kolejny realność śmierci i zmartwychwstania Zbawiciela i naszego w nim uczestnictwa po-

---

16 „Jeżeli ktokolwiek, biskup lub kapłan, chrzci niezgodnie z postanowieniem Pana w imię Ojca i Syna i Świętego Ducha, lecz w trzech wiecznych (bez początku), lub w trzech synów lub w trzech pocieszycieli, niech będzie zasuspendowany”.

przez chrzest<sup>17</sup>. Materia i należący do niej człowiek po raz kolejny zostały odrodzone. Unicestwiona została w nas przepaść między ciałem a duszą. Człowiek ponownie stał się pełną jednością. Wszystkie te myśli zawarte w krótkim „amen” szeroko wykładane są w następującym po formule chrztu Psalmie 31: „Szczęśliwi, którym odpuszczone są występki, którym grzechy ich zostały darowane. Szczęśliwy mąż, któremu nie poczyna Pan grzechu, ani też w ustach jego nie ma zdrady. Dopóki milczałem, schnęły kości moje, od wezwań moich przez dzień cały...”.

Po psalmie przy słowach: „Przyodziewany jest sługa Boży (*imię*) w szatę sprawiedliwości, w imię Ojca i Syna, i Świętego Ducha” ma miejsce nałożenie na ochrzczonego białych szat. Chór wtóruje tym czynnościom śpiewem troparionu: „Daj mi jasną szatę, Ty który przyodziewasz się światłością jak szatą, wielce miłościwy Chryste, Boże nasz”. Nie chodzi to o zaakcentowanie czystości ochrzczonego. Nie staramy się też ponownie przypomnieć mu jak czystym i świętym powinno być od tej chwili jego życie. Sens tych czynności jest dużo głębszy. Aby go pojąć należy wspomnieć co poprzedzało i co następuje po nałożeniu białych szat. Przed momentem chrztu katechumen zrzuca dotychczasowe szaty. Tym samym niejako odrzuca on dotychczasowe życie oparte na grzeszności i nagości. W raję jak wiemy w ślad za pierwotnym grzechem kroczyło poczucie nagości i związane z nią zdrożne myśli. By osłonić to źródło nieprawości pojawiły się pierwsze szaty. W chrzcie zachodzi odwrotna sytuacja. Odrzucamy stare ubranie, odkrywamy nagość by wraz z grzechem uśmiercić ją w wodach chrztu. Biała szata, którą nakładamy wychodząc z baptysterium to nie nowe szaty a stare. Te sprzed „czasu skórzanych”. W raję do grzechu ludzie nie zauważali swej nagości bo była ona przykryta szatą boskiej niewinności. W chrzcie powróciliśmy więc do raję i przyodziewamy właściwą mu szatę. Obrzęd obnażenia i przyodziania w białą szatę

---

17 Potwierdza to również nałożenie na ochrzczonego (w tym właśnie momencie) krzyżka. Będzie on przypominał mu udział w ofierze Chrystusowej. Jest też niejako pieczęcią, znakiem przynależności ochrzczonego do Jezusa.

oznacza powrót do niewinności: „Porzuciliśmy skórzane szaty, by powrócić do płaszcza królewskiego... Wyrzekamy się jednego istnienia, aby się oblec w inne... Woda chrzcielna niszczy jedno życie, a stwarza drugie”<sup>18</sup>. Teraz możemy ponownie spotkać się z Bogiem. Następuje to w Bierzmowaniu, które ma miejsce po przyodzianiu białych szat.

Sakrament Bierzmowania nie jest treścią naszych rozważań. Nie będziemy więc koncentrować na nim naszej uwagi. Musimy jednak choć kilka słów powiedzieć dlaczego w Kościele prawosławnym stanowi on nierozzerwalną całość z sakramentem chrztu. Liturgiczny porządek tych misterii nie posiada bowiem żadnej granicy, podziału. Chrzest przechodzi w bierzmowanie bez żadnego progę. Oba stanowią pełnię i nierozzerwalną jedność. Skoro jednak przy tej bliskości nie zlały się w jeden akt, musi być między nimi stanowcza różnica i rozgraniczenie.

Odpowiedź znajdujemy w formule bierzmowania: „Pieczęć daru Ducha Świętego”. Zwróćmy uwagę, iż używa się tu liczby pojedynczej – „daru”. Nie chodzi więc (wbrew potocznemu tłumaczeniu) o udzielenie nowych łask Bożych, nie otrzymanych w chrzcie, a o ofiarowanie ochrzczonego daru samego Ducha Świętego. Odbywa się jego osobista Pięćdziesiątnica. Rodzi się dla niego Kościół, lub ściślej mówiąc on rodzi się do pełni życia w nim. Chrzest jest więc procesem odradzającym stworzoną i upadłą materię, prowadzi ją (w tym i człowieka) od śmierci do wiecznego życia. Jest ono możliwe wyłącznie poprzez jedność z Chrystusem czyli poprzez wejście do Kościoła, który jest Jego mistycznym ciałem. Dlatego by chrzest był „pełnym, zakończonym” musi łączyć się z *miropomazaniem* (bierzmowaniem) – Pięćdziesiątnica – narodzinami Kościoła.

Musimy jednak pamiętać, iż sakramenty te nie mogą być jednym aktem albowiem chrzest odnawia pierwotny, czysty stan człowieka. Nie ofiarowuje mu niczego czym człowiek nie był przed upadkiem. Duch Święty nie był „elementem” człowieka. Jest całkowicie nowym darem. Ofiarowany więc być musi w oddzielnym sakramencie.

---

18 P. Evdokimov, *Prawosławie*, dz. cyt., s. 254.

Chrzest dorosłych, poprzez pogrążenie, wymaga dużej ilości wody. Sprawowany więc był zazwyczaj nie w świątyni a w specjalnych baptysteriach. Po nałożeniu białych szat i udzieleniu bierzmowania, ochrzczony w uroczystej procesji był wprowadzany do świątyni, by wziąć udział w liturgii i dostąpić sakramentu Eucharystii. Przystępował niejako do „pierwszej komunii”<sup>19</sup>. Obecnie procesja ogranicza się do trzykrotnego obchodzenia misy chrzcielnej i ikony leżącej na środku świątyni, przy śpiewie wersetu z listu św. apostoła Pawła do Galatów: „Wy wszyscy, którzy zostaliście ochrzczeni w Chrystusie, przyoblekliście się w Chrystusa” (Ga 3,27). Nie oznacza to jednak, iż straciła ona swe dawne znaczenie, stała się jedynie symbolem. Procesja nadal wprowadza nas na eucharystyczne spotkanie. Rozpoczyna czytanie lekcji apostoelskiej i Św. Ewangelii według stricte liturgicznego modelu. Co ciekawe wybrane perykopy odpowiadają perykopom Liturgii Wielkiej Soboty Męki Pańskiej, czyli dnia, w którym w starożytności dochodziło do chrztu wszystkich katechumenów.

Dzisiaj chrzest jest wyjęty z eucharystycznego nabożeństwa. Dawniej był on częścią składową Św. Liturgii. Jej zakończenie nie oznaczało jednak kresu sakramentalnych czynności. Przez cały tydzień nowo ochrzczeni przychodzili do świątyni poznawać dalszą część chrześcijańskiej nauki (o Eucharystii). W pierwszą niedzielę po Wielkanocy przystępowali do Obrzędów Ósmego Dnia. Składały się nań obmycie i postrzyżyny. Dzisiaj są one integralną częścią samego chrztu.

Obmycie związane jest z wojowniczym duchem starożytnego Kościoła. Wierny jest wojownikiem chrystusowym. Wstępuje w szranki z szatanem. Teraz przychodzi do kapłana jak do dowódcy i prosi o „skierowane na front”. Duchowny zdaje sobie sprawę jak ciężkie i długie walki oczekują nowo ochrzczonego. Zwraca się więc do Boga z prośbą o wsparcie dla „młodego żołnierza”: „Ty, który dałeś słudze Twemu przez święty chrzest wybawienie z grzechów i żywot

---

19 Jak wiemy paschalne nabożeństwo Kościoła prawosławnego rozpoczyna się procesją dookoła świątyni. Jest to pozostałość starożytnej jedności Paschy i chrztu.

odrodzenia, sam, Władco, Przyjacielu człowieka, racz, by światłość Twego oblicza nieustannie jaśniała w jego sercu, szyszak jego wiary zachowaj niezdobyty przez wrogów, szatę nieśmiertelności, w którą został przyodziany, zachowaj nieskalaną i czystą, strzegąc w nim przez Twoją łaskę nienaruszoność pieczęci duchowej, i miłosierny bądź dla niego i dla nas według wielości dobrodziejstw Twoich”.

Następnie kładzie na jego głowę swą dłoń i modli się by sam Bóg wspierał wiernych w tej walce, by był naszą siłą, tarczą i mieczem. Chwilę później duchowny wzywa wszystkich wiernych: „Głowy nasze przed Panem skłóńmy”. Nowo ochrzczeni oraz inni wierni kłaniają się. Symbolizuje to ich posłuszeństwo i gotowość wypełnienia każdego rozkazu „Naczelnego Wodza”. Kapłan tymczasem obmywa ochrzczonego, przypominając mu jak wielkie rzeczy zostały nad nim dokonane i modli się: „Zostałeś usprawiedliwiony. Zostałeś oświecony. Zostałeś uświęcony. Zostałeś obmyty imieniem Pana naszego Jezusa Chrystusa i Duchem Boga naszego.

Zostałeś ochrzczoney. Zostałeś oświecony. Zostałeś bierzmowany. Zostałeś uświęcony. Zostałeś obmyty w imię Ojca i Syna, i Świętego Ducha. Amen”. Na znak wyruszenia w bój kapłan zdejmuje z ochrzczonego paradną, białą szatę i daje mu „codzienną” wygodniejszą do walki i pracy. Obmywanie św. myrra ma również niejako „praktyczne znaczenie”. Tak jak w przypadku szat zewnętrzne znaki przynależności do Boga nie są w walce potrzebne. Niezbędną jest wewnętrzna więź. Ona opiera się nie na tym co nosimy na ciele, a na tym co mamy w sercu. Potwierdzają to wyżej wspomniane słowa towarzyszące obmyciu.

W końcu chrztu przystępujemy do obrzędu postrzyżyn. Włosy zawsze były symbolem posłuszeństwa i ofiary (postrzyżyny nazareńczyków) z jednej strony oraz siły i piękna z drugiej (Samson). Pierwsza modlitwa obrzędu nawiązuje do tych właśnie treści: „Władco, Panie, Boże nasz, który obrazem Twoim uczciłeś człowieka, uformowawszy go z duszy rozumnej i ciała, aby ciało służyło rozumnej duszy. Głowę jego umieściłeś najwyżej, a w niej wiele zmysłów wzajemnie nie walczących ze sobą. Włosami pokryłeś jego głowę, aby nie szkodziły

mu zmiany pogody, i wszystkie jego członki właściwie rozmieściłeś, aby wszystkimi dziękczynienie składał Tobie, wspaniałemu Artyście. Sam, Władco, który poprzez wybrane Twe naczynie, Apostoła Pawła, nakazałeś nam czynić wszystko na Twoją chwałę, pobłogosławsz sługę Twego (*imię*), który przyszedł złożyć Tobie pierwsze włosy ostrzyżone ze swojej głowy...”

Swą ofiarą na Golgocie Chrystus okrył i odnowił nasze piękno. Każdy z nas musi złożyć własną ofiarę by ujrzeć boże piękno i zaczerpnąć z Jego siły. Niejako w odruchu poświęcamy Stwórcy to, co w naszym duchowo zdegradowanym świecie stało się symbolem piękna – włosy<sup>20</sup>. Na tym ceremonia nasza dobiega końca. Kapłan zwraca się jeszcze do ochrzczonego i wiernych ze słowami pozdrowienia. Winszuje Kościołowi nowego dziecka i prosi Go o wspieranie ochrzczonego na drodze realizacji chrzestnych darów. Samego neofityę używa do wielkiej gorliwości w pracy na chwałę Pana.

Tak dokonany chrzest jest prawidłowym. Niesie z sobą wielkie zmiany i dary. Na zawsze jednoczy nas z Bogiem a co z tego wynika nigdy się nie powtarza, niezależnie od kościoła bądź wyznania w jakim był dokonany. Skoro raz rodzimy się cieleśnie to i jedynie raz odradzamy się duchowo. Potwierdzają to słowa św. ap. Pawła: „Jeden jest Pan, jedna wiara, jeden chrzest” (Ef 4,5). Kościelne kanony (47 apostołski<sup>21</sup> i 59 soboru w Kartaginie<sup>22</sup>) grożą pozbawieniem kapłańskiej godności wszystkim, którzy odważają się powtarzać prawidłowo dokonany chrzest.

---

20 Jak ważne są włosy, fryzura w naszym codziennym życiu i jak wysoką rolę przypisujemy im w kształtowaniu własnego wizerunku świadczy fakt jak wiele czasu poświęcamy trosce o nie. Przyjrzyjmy się choćby gorączkowym zabiegom, tych którzy stają przed problemem wypadania włosów.

21 „Jeżeli biskup lub kapłan ponownie ochrzci kogoś kto został prawidłowo ochrzczony lub też nie ochrzci zbezczeszczonego przez niegodnych, niech będzie zasuspendowany jako ten kto naśmiewa się nad krzyżem i śmiercią Pańską oraz nie pojmuje różnicy między prawdziwym i fałszywym kapłanem”.

22 „Według udzielonego nam zalecenia, proponujemy to co określono na soborze w Kapnie, mianowicie: niedozwolonym jest ponownie chrzcić lub ponownie święcić czy też przechodzić biskupom na inne katedry...”

Niejako przypieczętowaniem sakramentu Chrztu Świętego jest obrzęd ofiarowania – *wocerkowlenija*. W czterdziestym dniu po narodzeniu, matka, po zakończeniu okresu oczyszczenia, w czasie, którego nie miała prawa wchodzić do kościoła, przynosi dziecko (zazwyczaj już ochrzczone) do świątyni. W progu spotyka ją duchowny. Razem dziękują Bogu za szczęśliwy poród i proszą o błogosławieństwo dla niej i dla dziecka. Następnie kapłan bierze w swe dłonie dziecko i na pamiątkę ofiarowania Jezusa Chrystusa przez Bogurodnicę (pamięć 2 lutego) wnosi je, w zależności od płci: dziewczynkę przed ikonostas, chłopczyka do ołtarza.

Wobec wszystkiego co powiedzieliśmy, widzimy jak ważne znaczenie dla Kościoła prawosławnego i dla każdego chrześcijanina ma święty chrzest. Za jego pośrednictwem stajemy się uczestnikami Boskiego planu zbawienia człowieka, śmierci i zmartwychwstania Chrystusa. Nasza natura rozbita i skażona słabościami pierworodnego grzechu zostaje odrodzona, niejako poprzez zanurzenie się w chrystusowej jedności natury boskiej i ludzkiej Zbawiciela. Otwierają się przed nami wrota nie tylko duchowej lecz i fizycznej łączności z Bogiem poprzez prawo, dar udziału w Najświętszej Ofierze Ciała i Krwi Zbawiciela. Nie możemy więc nie doceniać znaczenia chrztu. Powinniśmy cieszyć się, iż nasi rodzice umożliwili nam otrzymanie go już w dzieciństwie i współczuć tym, którzy dobrowolnie z niego rezygnują nie rozumiejąc jak wielkie i głębokie jest jego znaczenie.

## SUMMARY

*Rev. Doroteusz Sawicki*

### **The sacrament of Holy Baptism**

**Keywords:** Sacrament, Baptism, Chrismation, Orthodox Church, Mysteries, Holy Water, Rebirth, Holy Trinity, Anointing

Holy Baptism, in the Orthodox Church, along with Chrismation, the Holy Eucharist, Priesthood, Marriage, Holy Unction and Confession is one of the seven sacraments. It is one of the Mysteries established by God himself, during which His grace descends on humanity. It is an action, which unites people with their Creator by grace and leads us to the Kingdom of Heaven.

In Holy Baptism, we are immersed into water three times (or Holy Water is poured three times, but never sprinkled) in the Name of the Holy Trinity and die to his earthly life and sin. At the same time, we are reborn to eternal and heavenly life. We are cleansed from all sins committed voluntary or involuntary. Our weaknesses and propensity to sin is healed. We become a pure being and heir of the Kingdom of Heaven. We also become an enemy of Satan and all evil powers. The Orthodox Church usually chrismates immediately after baptism, especially in the case of small children, so that we would not loose in this fight, loose our purity and more easily reach perfection. Both sacraments are administered on the basis of the faith of the godparents.

The liturgical celebration of Baptism and Chrismation begins with prayers and the naming of the child. The prayers of exorcism follow, in which the candidate for baptism (either personally or godparents on his behalf) rejects Satan, unites himself to Christ and recites the Symbol of Faith. Baptism consists of the blessing of water and anointing with oil. The main senses of the child are anointed with Holy Oil: the forehead – mind, breast – feelings, ears – contact with the surrounding world, hands – actions, feet – Endeavour. A moment later, the child is immersed into the water three times – Holy Baptism. Prayers are then



read calling the Holy Spirit to be present during Chrismation. Holy Chrism (myrrh), which is consecrated by the laying on of hand of the Bishop, is then used to anoint the forehead, eyes, nostrils, mouth, ears, breast, hands and feet of the newly baptized.

The following ceremonies take place after the Chrismation: clothing the newly baptized in white vestments, putting on a cross, procession, and cleansing of the anointed areas and tonsuring all hold lesser meaning. They call the baptized to maintain purity and to work on constant self perfection in Christian virtues. That which we receive in Holy Baptism and Chrismation, however can be lost. God does not save us without our participation. This also concerns the power of the sacraments.